

## ZOFIA KLĘPKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzielnica żydowska na Podzamczu, ulica Szeroka, Żydzi lubelscy, handel uliczny, rzemieślnicy, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

### Dzielnica żydowska na Podzamczu w Lublinie

[Podzamcze to była] żydowska dzielnica, tam tylko Żydzi mieszkali. No, może jakiś Polak dozorcą był. Były takie prace, [którym Żydom wykonywać] nie wolno było, na przykład podpalać pod kuchnią, a paliło się węglem. Polki [rozpalały] im ogień w sobotę, bo w sobotę [Żydzi mieli] święto, [Żydówki] gotowały lepsze obiady. My w niedzielę świętowaliśmy, a Żydzi w sobotę. Polki chodziły, sobie tam zarabiałały po dwadzieścia groszy, po dziesięć. [Żydom] nie wolno było nic robić w sobotę. To taki był naród, że jak nie, to nie.

[Ulica Szeroka była] rzeczywiście szeroka. Jezdnia szła środkiem, bokiem chodniki. [Były] duże, stare domy. Wszystko zostało zburzone i spalone, bo to później było getto. Niemcy już nie mogli patrzeć dłużej na to getto i na tych Żydów i wywieźli [ich] może na Majdanek, nie wiem do jakiego obozu, a Szeroka ulica została zbombardowana. Straż tam jeździła, codziennie były takie dyżury w razie pożaru – przecież pożar mógłby się roznieść na miasto. Ojciec przyjeżdżał taki osmolony, bo nieraz coś tam wyjął z ognia. Pamiętam, że drzewa ojciec przywiózł sporo stamtąd – paliło się drzewem u nas na Bramie. [Na Szerokiej] były sklepy. W ogóle na Starym Mieście – od Bramowej, dalej Grodzka, i tu, gdzie Podzamcze – to najwięcej było spożywczych sklepów. [W Bramie Grodzkiej] Żydówki siedziały, miały ławeczkę i tam sprzedawały takie cukierki-rybki – za grosz dwie rybki. Jak miałam grosz, to co miałam kupić? Cukierka. Ale gdzie? Do Bramy Grodzkiej, do Żydówki. „Pani pozwoli dwie rybki”. „Ile panienka ma?”, „No, mam grosz”, „No to panienka da...”. Śmieszne było takie kupowanie – dwa cukierki za grosz. Ale cukierki smakowały.

[Na Podzamczu] Żydzi mieli swoje królestwo. Niżej też były domki żydowskie, przed Zamkiem. To byli przeważnie rzemieślnicy, było dużo szewców, krawców. Był taki Żyd, szewc, który miał taką wieloczynnościową maszynę i ona robiła dziurki. Moja mama szyła dużo pościeli, zaznaczyła ile dziurek [ma być i mówiła]: „Pójdiesz do

Żyda, zaniesiesz tam, zrobi ci te dziurki. – Daje mi dwadzieścia groszy do kieszeni – Zapytasz się ile i zapłacisz”. Żyd nie brał drogo, za grosz zrobił kilka dziurek, szybciotko, na maszynie – ciach, ciach, ciach. [Ten] Żyd był brzydki, taki zaniedbany, mieszkanie też było takie brudne. Ogólnie Żydzi chcieli, żeby było czysto, sami o siebie i swoje wygody dbali, o higienę, ale ten Żyd był wyjątkowo [brudny]. [Jego] dzieci w popiołach, w łupinach, bo tam pod kuchenką to wszystko [było], a jego żona Salka tam podmiatała. „Salczy, tu dziewczynka przyszła, oddasz to pani”. I tak żeśmy te dziurki robiły.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-10-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"